

## **Wywiad z Krystyną Hryniewicką-Kacperczyk**

W kwietniowym numerze magazynu dla biegaczy „RUNTIMES” ukazał się wywiad ze znakomitą polską sportsmenką, która w Hajnówce rozpoczęła wielką karierę sportową, okraszoną dwoma rekordami świata. Zgodę na publikację wywiadu w portalu [hajnowka.strefa.pl](http://hajnowka.strefa.pl) udzielił autor wywiadu Grzegorz Pater.

### **HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY**



**Pani sportowe początki to historia jak z opowieści o afrykańskich długodystansowcach- pierwszy sukces lekkoatletyczny to mistrzostwo szkoły w VIII klasie (w systemie 11-klasowym, odpowiednik I klasy LO) uzyskane na bosaka w biegu po żuźlowej bieżni (nawiązał do tego jeden z Pani fanów, pisząc wiersz „Bosonoga Contessa”). Czy ten bosy bieg miał jedynie wymiar ekonomiczny (problemy z zakupem jakiegokolwiek biegowego obuwia w latach 60. XX wieku), czy wynikał może z Pani przekonania do (popularnego dziś) minimalizmu biegowego (bieg boso bądź w butach bez amortyzacji)?**

**Chciałbym też zapytać o naszego wspólnego nauczyciela WF, pana Witolda Łapińskiego - czy musiał w Pani „zaszczepić” miłość do biegania, czy wystarczyło, że wskazał Pani właściwy kierunek, a wrodzona pasja i talent zrobiły resztę?**

Witold Łapiński - to on mnie wypatrzył w VIII klasie, ale to też był przypadek, bo wtedy po raz pierwszy pobiegłam 100 m i 300 m na mistrzostwach szkoły LO nr 9 w Hajnówce (obecnie I LO). Nigdy wcześniej nie trenowałam, biegałam jedynie zaliczenia na WF w szkole podstawowej. Na tych zawodach faktycznie pobiegłam boso po żwirze i wygrałam z rekordzistką szkoły.



Pierwszy trener - Witold Łapiński

Profesor Łapiński to najwspanialszy człowiek, jakiego spotkałam w czasie mojej sportowej kariery. Opiekował się mną, pomagał mi w matematyce, nie pozwolił zaniedbywać nauki. Z wielkim sentymentem wspominam treningi sekcji SKS, długie biegi po Puszczy Białowieskiej. Startowałam wtedy w barwach Puszczy Hajnówka, potem reprezentowałam białostocką Jagiellonię.

**Sakramentalne pytanie od biegowej społeczności - jak wyglądał Pani tydzień treningowy? Czy miała Pani stypendium sportowe, czy też musiała godzić treningi z pracą zawodową?**

Zbigniew Dondziłło, mój drugi (po Witoldzie Łapińskim) trener, przygotowywał mnie na 400 m. Płotki trenowałam z Andrzejem Siennickim. Lata 1967-1968 to tylko zabawa w sport w barwach Jagiellonii, może 2 obozy sportowe z kadrą. Tak naprawdę z ostrym treningiem spotkałam się, kiedy przeniosłam się do Skry Warszawa, w grudniu 1968 roku. W tygodniu skupiałam się na szybkości - tempówki 2 x (4 x 300 m). Na zimowych obozach często biegałam 5 x 600 m - to był ciężki trening, łączony z siłą biegową (skipy, wyskoki, wieloskoki, przerywacze 2 x 100 m).

Co do wynagrodzeń - jestem pewna, że oprócz pucharów i medali przysługiwały mi pieniądze. Dziś wiem, że te nagrody i większość diet trafiały do działaczy i tych opiekunów, którzy z nami wyjeżdżali na sportowe imprezy. Po prostu za wcześnie się urodziłam, bo teraz moje nazwisko i wyniki przyniosłyby mi sporą sumkę. W tym czasie oficjalnie nie były wypłacane nagrody (choć wiadomo było, że pieniądze otrzymywała Irena Szewińska. Włodek Komar. Bronek Malinowski, nasze największe tuzy). Na pracę zawodową nie było czasu -

trenowałam, studiowałam też na warszawskiej AWF. Byłam natomiast, jak inni sportowcy, zatrudniona „na papierze” w Elektrowni Siekierki. Miałam też stypendium olimpijskie, choć niewielkie w porównaniu np. do kadry piłkarzy.



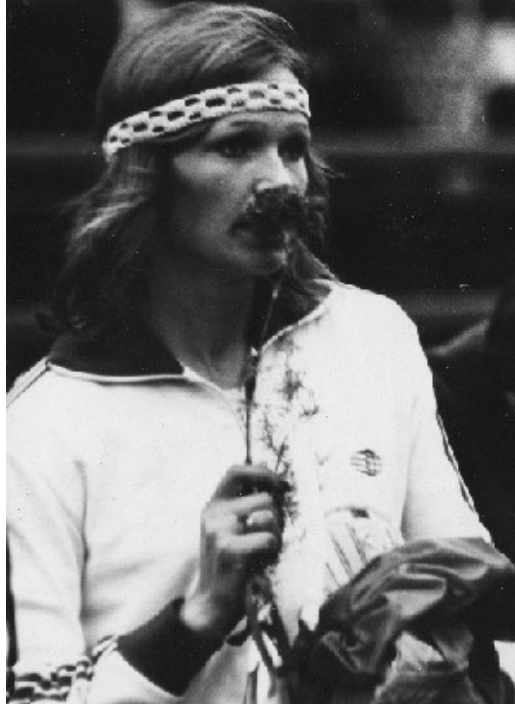
Krystyna Kacperczyk kończy bieg sztafetowy przed Ewą Kłobukowską

**Płotkarz w czasie biegu musi pilnować rytmu, dobrze technicznie pokonywać płotki. O Pani biegu zawsze wypowiadano się w samych superlatywach, była Pani modelowym przykładem dobrej techniki biegu. Kto przygotowywał szkolenie techniki? Na ile kroków starała się Pani biec, czy zawsze „na jedną nogę”?**

Lubiłam biegać płotki, bo byłam silnie, proporcjonalnie zbudowana. Biegałam na 17 kroków, starałam się atakować płotki prawą nogą. W większości przypadków to wychodziło. Treningi płotkarskie przygotowywał trener - Andrzej Siennicki, który kiedyś też biegał niskie płotki. Nie zapomnę jego okrzyku po 200 m - „Hop, hop, Krysia!”, po którym podawał mi czas półmetka.

**Czy miała Pani sportowego idola, osobę na której stania się Pani wzorować, której chciała dorównać?**

Mój pierwszy start w reprezentacji Polski w 1967 roku został mi na stałe w pamięci. Był to trójmecz Polska - NRD - ZSRR. Tam poznałam całą kadrę Polski. Nikt na mnie nie liczył, wróżono mi ostatnie miejsce, a wygrałam z Rosjanką, byłam piąta i to był mój wielki sukces. Wtedy po raz pierwszy spotkałam Irenę Szewińską i Ewę Kłobukowską, wielkie gwiazdy - też chciałam być wtedy taką sławną sportsmenką jak one. Potem uwielbiałam Francuzkę Colette Besson, rekordzistkę świata na 400 m, która biegała z przepaską we włosach. I od tej pory też zaczęłam wkładać opaskę na głowę.



**Kiedy poczuła Pani, że ma szansę „wyjść poza krajowe podwórko” i walczyć o coś więcej niż tytuły Mistrzyni Polski?**

Już w 1969 roku po raz pierwszy startowałam na ME w Atenach, potem 1971 rok i ME w Helsinkach oraz Igrzyska w Monachium w 1972 roku. Mój pierwszy seniorski rekord Polski ustanowiłam w 1971 roku na 400 m - 53.4 na MP w Warszawie. W 1974 roku startowałam na ME w Rzymie, już po ustanowieniu rekordu świata na 400 m ppł - 56.51 w Augsburgu. W programie imprezy nie było tego dystansu, biegłam więc płaskie 400 m. Byłam mocna, ale zjadła mnie trema, źle rozłożyłam siły w biegu półfinałowym.

**Nie sposób nie zapytać Miss ME w Rzymie 1974 o to, czy uroda pomagała, czy też przeszkadzała w treningach. Czy inni trenerzy nie mieli pretensji na zgrupowaniach, kiedy koledzy biegacze zamiast trenować, wodzili za Panią wzrokiem?**



Faktycznie, zostałam okrzyknięta przez fotoreporterów najpiękniejszą sportsmenką ME - Miss Obiektywu. Już w eliminacjach na 400 m cały czas byłam pokazywana w TV Roma, aż nasz komentator, nieodżałowany Bohdan Tomaszewski, był zaniepokojony, dlaczego przez cały czas pokazywano mnie, moje nogi i twarz. Natomiast ja byłam już wtedy szczęśliwą mężatką, żadne romanse z kolegami nie wchodziły w grę. Byłam wierna mojemu mężowi i to zaowocowało, bo jestem szczęśliwą mężatką od 43 lat. Mam 2 synów, Mariusza i Dariusza, a także piękną wnuczkę Liliankę. Wierzymy, że ona również zostanie sportsmenką.

**No właśnie, nie sposób nie poruszyć choć trochę tematu Pani życia prywatnego.**

**Zapewne zna Pani pełnometrażowy debiut Stanisława Barei pt. „Mąż swojej żony”. Jak z sukcesami i popularnością rekordzistki świata radził sobie Pani małżonek? Czy nigdy nie czuł się trochę „Mężem Foltasiówny”?**

Ryszard był i jest cudownym mężem. Chłubi się mną i ciągle jestem dla niego ideałem. Lubi, kiedy ktoś jeszcze wspomina moją sylwetkę w prasie czy w leksykonach. Jest oburzony, gdy słyszy, że „jej sława już minęła”. Twierdzi, że sława zawsze gdzieś będzie zapisana, że moje osiągnięcia sportowe pozostaną w pamięci kibiców.

**Po rekordowym 1974 roku zabrakło Pani w tabelach wyników z 1975 roku, a w 1976 jest tylko 56 s na 400 m płaskie – czyżby kontuzja? Na dawny, wysoki poziom wróciła Pani dopiero 3 lata później. Jak często zdarzały się Pani poważne urazy w czasie sportowej kariery?**

To nie kontuzja, w 1975 i 1976 nie trenowałam, bo urodziłam pierwszego synka - Mariusza. Poza tym czułam się zmęczona sportem, musiałam zrobić sobie przerwę.



Krystyna i Ryszard Kacpercykowie z synami

**Była Pani pierwszą oficjalną rekordzistką świata na 400 m ppł. Zazwyczaj tak bywa z nowymi konkurencjami, że kiedy tylko rekord zostaje ratyfikowany, w kolejnych sezonach mamy wysyp nowych rekordzistów, tymczasem Pani wynik okazał się na tyle dobry, że nie został poprawiony przez ponad 3 lata, natomiast z kolejnego, dużo bardziej wyśrubowanego rekordu, cieszyła się Pani zaledwie przez 24 godziny. Jak z perspektywy czasu ocenia Pani oba biegi? Który był bliższy ideału?**

Rekord świata w 1974 roku (podczas meczu RFN - Polska w Augsburgu) był moim wielkim sukcesem, a przecież sama nie biegałam. Bardzo silne na 400 m były Rosjanki i Niemki. Swoich sił próbowała też Irena Szewińska, ale po 200 m zeszła. Danuta Straszyńska też próbowała pobić mój rekord, ale daleko jej było do mojego wyniku. Wiele było w tym sezonie próbujących, ale to mnie się udało.

1978 rok był natomiast moim najlepszym sezonem. Często biegałam 400 m ppł, już w czerwcu pobiłam rekord Polski w Dusseldorfie - 55,96. W drugiej połowie sezonu, w sierpniu w Berlinie 400 m ppł było pierwszą konkurencją. Wygrałam i odzyskałam rekord świata wynikiem 55,44. Nie zapomnę tego momentu, gdy cały stadion oklaskiwał właśnie mnie, a

gazety na świecie pisały o moim biegu i mojej urodzie. We wrześniu, w Londynie, pobiegłam 800 m w 1:59.78, wyrównując rekord Polski Elżbiety Skowrońskiej-Katolik.

**Jak na zawodniczkę skupiającą się na płotkach, ten rezultat na dwa okrążenia był znakomity!**

Z perspektywy czasu myślę, że powinnam częściej biegać ten dystans, którego bardzo się bałam. Mogłam biegać jeszcze 2-3 lata po trzydziestce, a szczególnie przedłużyć się na 800 m.

**W lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy zdobyła Pani kilka brązowych medali w sztafetach 4 x 400 m (ME 1978, HME 1973, HME 1975), jednak nie udało się Pani zdobyć indywidualnego trofeum. W 1974 roku, kiedy była Pani rekordzistką świata i zdecydowanie najlepszą na świecie zawodniczką, konkurencji 400 m ppl nie było jeszcze w programie ME w Rzymie, natomiast 4 lata później, mimo świetnego biegu (55,55), uległa Pani czterem rywalkom (trzy pobiegły szybciej, niż Pani rekord życiowy).**

Do Pragi byłam dobrze przygotowana, chciałam pobić rekord świata. Niestety, w finale pobiegłam za szybko pierwsze 200 metrów i przybiegłam dopiero na piątej pozycji. Wówczas odbierano to jako porażkę.

**Skoro mowa o historii - wciąż jest Pani jedną z najlepszych polskich lekkoatletek w tabelach historycznych na 400 m ppl oraz 800 i 400 metrów (odpowiednio 4., 8. i 11. miejsca). Od najlepszego sezonu w Pani karierze (1978) minie 37 lat. Co jest przyczyną, że mimo upływu lat tak niewiele polskich lekkoatletek jest w stanie zbliżyć się do Pani wyniku - być może zbyt mało młodych dziewczyn trafia pod opiekę doświadczonych trenerów albo po prostu lekkoatletyka (poza rekreacyjnym bieganiem) straciła na popularności przez te trzy dekady?**

Nie na darmo lekkoatletyka nazywana jest „Królową sportu”. Jest podstawą prawie wszystkich dyscyplin sportowych. Jednak w dobie internetu trudno jest namówić młodzież do uprawiania sportu. 400 m i płotki to ciężka konkurencja, obecnie nie ma dobrych czy odpowiednich biegaczek. W tej konkurencji rzadko zdarza się trafić na odpowiedni talent, krok płotkarski to ciężka praca od podstaw.

**Czy po powrocie do Polski miała Pani okazję zorientować się w „stanie posiadania” polskiej LA? Czy widzi Pani młode zawodniczki, które mogłyby nawiązać do historii przez Panią napisanej? Poznała Pani może jakieś młode, utalentowane sportswomenki? Odkąd Anna Jesień zakończyła karierę, obecnie jedynie młoda Joasia Linkiewicz biega w granicach Pani rekordu na płotkach - jakich rad udzieliłaby Pani swojej młodej koleżance po fachu? A może w którejś z biegaczek na płaskim-Justynie Świąty czy Małgosi Hołub - widzi Pani materiał na dobrą plotkarę?**

Śledziłam ostatnie HMP w Toruniu w telewizji Mówiąc szczerze, nie widzę talentów w mojej konkurencji. Po 40 latach z moim wynikiem mogłabym zdobywać złote medale MP, dochodzić do finałów światowych imprez. A przecież nie miałam takich warunków treningowych, jakie mają dziś nasze reprezentantki. Odżywki, opieka psychologów i

fizjologów, „startowe”. Ja musiałam biegać „na schabowych”. Przypomnę mój start na ME w Pradze - dopiero 5. miejsce, porażka. Dziś, gdy Polka zajmie 5. miejsce w konkurencji biegowej, mówi się o sukcesie. Taką mamy obecnie sytuację w biegach, które uprawiałam.

**Przez wiele lat mieszkała Pani w Chicagu, działając w tamtejszej filii PKOl oraz współtworząc Polish-American Runners Club Chicago. Obecnie częściej bywa Pani w Polsce niż w USA.**



Igrzyska Olimpijskie w Atlancie w 1996 r. Krystyna Kacperczyk w towarzystwie Aleksandra Kwaśniewskiego i Stanisława Paszczyka

Od 2 lat spędzam większość czasu w Warszawie, emerytura amerykańska pozwala mi na częste wyjazdy do tych miejsc w Europie, gdzie kiedyś bywałam jako zawodniczka. Zwiedziłam też prawie całą Amerykę i Karaiby.

**Jeszcze do niedawna była Pani aktywną „weteranką”, startując w MŚ i ME Weteranów. Zdołała Pani dwa medale (srebro i brąz), startując na dystansach długich i na przeszkodach. Czy wciąż Pani trenuje albo biega rekreacyjnie?**

Już nie biegam, bo mam kłopoty z kolanem, ale nie poddaję się, bo codziennie trenuje jogę i pływam. Od 2013 roku startuję w Światowych Igrzyskach Polonijnych. Mam złote medale w pchnięciu kulą, rzucie oszczepem, nordic walking. W tym roku liczę na złote medale w pływaniu ( impreza odbędzie się w sierpniu, w Katowicach). Igrzyska Polonijne to piękna impreza, gdzie spotykamy się my - emigranci. Jest to wydarzenie i sportowe, i towarzyskie. Są rozmowy, tańce, nawiązujemy nowe znajomości. AWF Warszawa, z okazji nadchodzącego 85-lecia zamierza wydać biogram emigrantów AWF.





Krystyna Kacperczyk na Mistrzostwach Świata w kategorii weteranów

**Z okazji 90-lecia PZLA została Pani dwukrotnie wybrana do najlepszej trójki w historii polskiej lekkoatletyki na 400 m - zarówno płaskim, jak i przez płotki. Wiem, że jest Pani miłośniczką różnego rodzaju gal i zjazdów (min. Ogólnopolskie Zjazdy Krystyn), więc pewnie była Pani obecna na gali 90-lecia Związku. Z kim z reprezentacji utrzymuje Pani koleżeńskie kontakty do dnia dzisiejszego?**

Mieszkając obecnie w stolicy, bywam na spotkaniach w PKOL czy PZLA. Spotkania po latach z Ireną Szewińską napawają mnie radością. Prywatnie widuję się często i Teresą Sukniewicz-Kleiber, Danutą Straszyńską i Mirą Sarną.



Na Zjeździe Krystyn w Gdyni w 2013 roku (ze strony <http://pomorskie.naszemiasto.pl>)

Zjazdy Krystyn - zaliczyłam już 15 spotkań, a wszystkie dawały mi dużo radości. Na zjazdach bywa nawet 700-800 moich imienniczek. Prowadzimy zbiórki na cele charytatywne,

a przy okazji obchodzimy swoje imieniny - 13 marca. W tym roku impreza odbywa się w Karpaczu. Jadę tam już tydzień wcześniej, by pochodzić po górach, uwielbiam górskie wyprawy. Spotkałam się z Andrzejem Kupczykiem, naszym znakomitym średniodystansowcem, kumplem z reprezentacji.

### **Jakie słowa najlepiej opisują Panią jaką sportowca?**

Tryskająca energią i pełna życia, optymistka, bez kompleksów i przesądów. Życzliwa ludziom, dusza towarzystwa, uwielbiająca przyjęcia. Ambitna i zorganizowana, nie znosi marazmu. Życie traktuje jak sport, biegnie po zwycięstwo. Każdy dzień dobrze przeżyty jest dla niej jak medal olimpijski - tak określiła mnie moja serdeczna koleżanka-Ewa Burba.

### **Sportowcy często bywają przesądni. Jak było w Pani przypadku?**

Urodziłam się 13 października. Ślub kościelny również brałam trzynastego, w bukietcie miałam trzymańskie gerber. Mimo tych wszystkich trzynastek mam wokół siebie przyjaciół, ułożyło mi się w życiu, mam cudowną rodzinę. Jestem zdyscyplinowana, otwarta, szybko nawiązuję znajomości. Nie wierzę w pecha, ani w numerologię. Jestem szczęśliwą, spełnioną osobą. Mój anioł stróż czuwa nade mną. Może mogłam więcej osiągnąć w sporcie, ale za wcześnie się urodziłam.

**Rozmowę przeprowadził Grzegorz Pater.**

### Rekordy życiowe:

100 m - 11,7 (1974)

200 m – 23,8 (1974)

400 m - 51,78 (1978)

800 m - 1:59,78 (1978)

400 m ppł - 55,44 (1978)